

Anna Aniela Flak

Zeszyt nr 3 E

Dzieło ascezy mistycznej odsłonięcia tajemnicy Trójkąta Bermudzkiego

Moje odwieczne powołanie

R z e c z y z n i e z t e g o ś w i a t a

+++

++

+

Sięgając pamięcią czasów bardzo wczesnych - jedyną rzeczą, która tak bardzo dokładnie utrwaliła się mi w pamięci, to jest zjawisko nadprzyrodzone, które opiszę poniżej.

Mając 6 lat mieszkałam w Mrzeżynie nad Morzem Bałtyckim i chodziłam do wojskowego przedszkola w Rogowie, gdzie tańczyłam zawsze w pierwszej parze na wszystkich uroczystościach, do którego zawsze odwoził nas wojskowy samochód. W ówczesnym czasie podczas jednego razu, gdy wsiadałam do autobusu, to przez szybę zobaczyłam niezwykłą światłość, a w tej nadziemskiej światłości moją ziemską Mamę. Ta niby moja Mama była otoczona nadprzyrodzoną mgłą i cały czas patrzyła się na mnie, i pięknie uśmiechała się. Osoba otoczona tą piękną, nadziemską jasnością była ubrana i wyglądała też identycznie jak moja Mama. Ta niby moja Mama stała za oknem w odległości jednego metra lub nawet mniej ode mnie i miała utwiony wzrok we mnie.

W tym mistycznym widzeniu, które trwało dosyć długo jedynie powiedziałam: "Moja kochana Mamusia", a Ona nic nie mówiła, tylko pięknie uśmiechała się do mnie, i nawet jak autokar ruszył, to jeszcze stała tam. Gdy wróciłam z przedszkola do domu, to byłam bardzo zdziwiona, że moja Mama jest na podwórku i tak samo ubrana, jak tamta Pani, i zapytałam się Mamę: "Mamusiu, Ty nie byłaś pod autokarem", a Mama moja na to: "nie córeczko", więc ja na to: "Dziwne, ale ja widziałam Ciebie tam, i byłaś tak samo ubrana, jak obecnie i miałaś taką przepiękną jasność."

Gdy opowiedziałam Mamie o tym nadprzyrodzonym zjawisku, które spotkało mnie, to wówczas Mama powiedziała mi: "Córeczko, pewnie zdawało się tobie", a ja wówczas odpowiedziałam jej: "Mamusiu za długo to trwało, żeby miało zdawać się mi." Od tamtej pory mówiłam zawsze, że ja mam dwie Mamy, i dopiero po wielu, wielu latach zrozumiałam w Bogu, że faktycznie mam dwie Mamy: jedną Niebieską, a drugą ziemską.

Wtedy była u mnie **Mama Niebieska** i przyjęła postać mojej Mamy, żebym mogła po raz pierwszy zetknąć się z Nią i ujrzeć niebiańską jasność, którą mam zapamiętać na całą wieczność. Byłam dzieckiem i patrząc na postać Gwiazdy Morza, Maryję pod postacią mojej Mamy nie bałam się; i było to jedyne i pierwsze nadprzyrodzone zjawisko, które pamiętam z dzieciństwa.

+++

++

+

Kiedy **3. 06. 1962 r.**, w miesiącu Najświętszego Serca Pana Jezusa w wieku 9 - ciu lat przystępowałam po raz pierwszy do Komunii Świętej, to bardzo zgrzeszyłam, ponieważ po Spowiedzi, a przed Komunią Świętą - przeklęłam i to bardzo, a moja Mama słysząc to mówi do mnie: "Ania pierwszy raz w życiu przyjmujesz Pana Jezusa i to z grzechem śmiertelnym." Moja Mama mogła powiedzieć "z grzechem ciężkim", ale pod wpływem Ducha Świętego powiedziała: "z grzechem śmiertelnym." Po tych słowach Mamie mej bardzo przestraszyłam się i wielki niepokój ogarnął serce i duszę mą, także trwało to wszystko dosyć długo, bo aż do momentu przyjęcia Komunii Świętej.

Tyle dzieci przystępowało do Komunii Świętej bez grzechu, a ja ... nie mogłam wydarować sobie, że popełniłam taki straszny grzech, i będę przyjmować Pana Jezusa bez żadnej godności i to jeszcze pierwszy raz w życiu. Kiedy ksiądz podszedł do mnie i dał mi Przenajświętszy Sakrament myślałam, że zemdleję z bólu, jaki sprawiłam Panu Jezusowi, i wtedy mówię w duchu: "Panie Jezu przyjmuję Ciebie po raz pierwszy w życiu, i to z grzechem śmiertelnym "; i nagle słyszę wewnątrz siebie męski głos, a był to głos Zbawiciela, tylko, że ja wtedy jeszcze nie wiedziałam o tym: "córko Moja, przeznaczyłem ciebie od całej wieczności do celu, który związany jest ze strasznym grzechem śmiertelnym "; i zdanie to było powtarzane 3 razy. Po Komunii Świętej zapytałam Mamę, co to znaczy "od wieczności ... ? "; i dostałam wyczerpującą odpowiedź, i zaraz powiedziałam Mamie, że słyszałam głos wewnętrzny ..., a Mama na to: "Ania, pewnie zdawało się tobie", a później spojrzała się na mnie i nic już nie mówiła. Tak bardzo zgrzeszyłam, a mimo to **Pan Jezus** wybrał mnie od wieczności, że właśnie mi odsłoni tajemnicę ▲, i wiedział od dawna, że będę córką Jego. Wybrał Odkupiciel duszę moją z grzechem i wybaczył jej tak, jak wybaczył łotrowi na krzyżu, który został Świętym. Jezus Chrystus zstępuje zawsze do małych, żeby w tym wyrażała się pełnia niepojętej dobroci Jego na Chwałę Jego.

Przez grzech śmiertelny dusza traci prawo do Królestwa Niebieskiego, i z grzechem kompletnie niemożliwe by było wejść w samo "sedno" odwiecznej tajemnicy ▲, która przecież jest nadprzyrodzoną tajemnicą. Tylko dusza czysta jest uzbrojona i umocniona przeciw potędze i sile nieprzyjaciela tj. szatana. Choćby człowiek był głęboko wierzący i pełny nadziei, ale przez grzech śmiertelny dusza jego straciłaby cnoty wlane i dary Ducha Świętego.

Ojciec Przedwieczny raczył zniżyć się i zstąpić do duszy mej, która w tym czasie zajęta była grzechem, i jest to dowód miłosierdzia, jaki Stwórca ma dla grzeszników, także nie wiem jak ja odwdzięczę się Ojcu Niebieskiemu za ten przeogromny dowód miłosierdzia względem duszy mej. Obecnie dusza ma nic innego nie pragnie jak jedynie wypełnić w całej pełni wolę Bożą, aby móc zasłużyć sobie na wieczne zjednoczenie z najukochańszym Panem naszym w Ojczyźnie Jego, który odwiecznie przeznaczył duszę mą do poznania i odsłonięcia światu tajemnicy ▲, aby mogła ona uczestniczyć w Jego Najświętszym Ciele.

+++

++

+

Wizję cielesną, którą obecnie opisuję z woli Bożej miałam **19.03.1976 r.**, w piątek, a datę tę pamiętam bardzo dokładnie, bo były imieniny moich Rodziców, bo mój Tata Edward ma imieniny **18** marca, natomiast Mama Józefa **19** marca. Objawienie swoje muszę bardzo dostępne przedstawić, aby były zrozumiane najtrudniejsze prawdy Boże. Była to jedna z najokropniejszych moich wizji, jaką może mieć człowiek; i obraz mam tak dokładnie wyryty, jakby to było przed sekundą, a za świadków podaję moich Rodziców i dwie ciocie, tj. mojej Mamy siostry: Helena i Jadwiga, które wówczas przyjechały, i które spały na tapczanie, a ja sama na materacu na podłodze w stołowym pokoju.

W nocy, punkt **2.00** we śnie podchodzi do mnie diabeł, uklęka nade mną i chce udusić mnie. Okropne! Raptem czuję przez sen, że ktoś dotyka mnie, i z przeraźliwym krzykiem budzę się i widzę diabła nad sobą, a krzyknęłam tak głośno, że pewnie było słychać mnie na ostatnim piętrze (moje mieszkanie znajduje się na pierwszym piętrze, a dom jest 4 - ropiętrowy). Diabeł znikł, jak wszyscy przybiegli do mnie.

Rodzice jak przybiegli na mój krzyk, to od razu powiedzieli. "Ania, tyś diabła widziała", nie wiedząc, że trafili w 10 - tkę. Mama przeżegnała się i uczyniła krzyż nade mną, a ja od tamtej pory nigdy nie śpię w tym pokoju. Wizja ta trwała bardzo krótko, ale przeżycie to było straszne, że nie da opisać się.

Miałam stasne szramy głęboko wcięte na policzkach, czole i brodzie, tak jakby ktoś ostrym gwoździem naznaczył te szramy. Paznokcie mam zawsze obcięte bardzo krótko, także nie było mowy o jakimkolwiek zadrapaniu; zresztą szramy te były bardzo, ale to bardzo głębokie, i po policzkach pionowe, a na czole i brodzie poziome. Szramy miałam do samego rana i znikły w sobotę rano, także każdy mógł przypatrzeć się dziełu szatana; i dodam tylko, że nie bolało mnie to specjalnie.

O diable nikt nie odważy mówić się. A kto wierzy, że diabeł istnieje? Ludzie często mówią o diable jedynie w znaczeniu przenośnym tj. o "złym duchu" lub o "upadłym aniele" (Tihamèr Toth).

Do momentu wizji z diabłem - nie chodziłam do Kościoła, a na religię chodziłam z musu. Urodziłam się w wierze katolickiej i byłam chrzczona, bierzmowana, a później przyszedł moment, kiedy miałam **13 lat**, że przestałam wierzyć w Boga, i bardzo zmieniłam się, ale w domu byłam raczej spokojna, bo bałam się ojca, który niesamowicie bił mnie o byle co; jedynie tylko na lekcjach religii byłam taka niezdolna, i często śmiałam się, jak ksiądz mówił przeważnie jakieś żarty lub coś takiego, co nie było związane z Bogiem.

W tych ówczesnych czasach oceniłabym siebie, że pod względem zachowania na lekcjach religii, to byłam na pierwszym miejscu, ale od końca, byłam gorsza od chłopców; i jak kończyła się lekcja religii, to byłam zupełnie inna, taka wyciszona, myślę, że to była

interwencja diabła. W szkole średniej również chodziłam na lekcje religii i to 4 lata, ale byłam zupełnie inna, bo i ksiądz był inny, taki spokojny i nigdy nie mówił głupich czy też mądrych żartów, bo on był z prawdziwego powołania duszpasterzem.

Bardzo często prosiłam Boga, żeby zlitował się nade mną i wpłynął na zachowanie mojego ojca, sadystę, który tak naprawdę to powinien leczyć się, że tak maltretuje mnie, i tylko mnie z 3 - ech swoich córek, ale nie było żadnego odzewu od Stwórcy, a na dokładkę miałam niedobłą wychowawczynię w szkole średniej, i myślę, że to wszystko zniechęciło mnie i przestałam wierzyć w Boga.

✚ Od 13 do 23 roku życia praktycznie nigdy nie mówiłam pacierzy, nie chodziłam do Kościoła, chyba że z Mamą lub Rodzicami, i byłam wewnętrznie tak bardzo przekonana, że nie ma Boga, i stałam się ateistką, aż do momentu tej błogosławionej, strasznej wizji z diabłem. Musiałam zobaczyć d i a b ł a, żeby uwierzyć, a przecież “błogosławieni, którzy nie widzieli, a uwierzyli” (J 20, 29).

Szatan już wtedy czekał na mnie i widział we mnie całą doniosłość straty dla sprawy swej, i nie wyrzekł się mnie łatwo do tej pory, i wiem, że w spokoju nie zostawi mnie. Szatan skrycie i jawnie różnymi niejasnościami zaciemnia moją drogę.

Wiem, że szatan, jako wróg Królestwa Niebieskiego rozbudza we mnie ducha przeciwnego i ciągle przeciwdziała łasce Bożej, aby nie dopuścić do poznania i odsłonięcia świata tajemnicy ▲, ale za bardzo zaufałam Trójcy Świętej i Mamie Niebieskiej, abym miała zwątpić choć na moment w swoje odwieczne posłannictwo, które prowadzi duszę moją do zbawienia.

*** Robiąc korektę tego duchowego Dzieła Pana naszego dodam, że mój Tato bardzo zmienił się w stosunku do mnie parę lat przed śmiercią swą, i gdy umierał opatrzony ostatnimi świętymi olejkami i po przyjęciu Komunii Świętej, to wówczas mnie jedną z całej rodziny poprosił do siebie i wówczas rzekł: “Ania wybac mi”, po czym gorzko zapłakał. Obecnie dusza jego bardzo, ale to bardzo wynagradza mi postępowanie jego w stosunku do osoby mej, bo przecież dusza moja, gdy podczas snu opuści w Bogu czasoprzestrzeń, to spotyka się z duszą jego, a poza tym czuję pomoc duszy jego, także o ważniejszych faktach w tej materii zawsze pisałam w swoich duchowych wypiskach.

✚ ✚ ✚

✚ ✚

✚

Zanim opiszę wizję cielesną z dnia **24. 07. 1983 r.**, którą opisuję obecnie tj. 9. 05. 1988 r., która miała miejsce w akademiku studenckim na ul. Chopina 51 pokój nr. 12 w Szczecinie, tuż przed dowiedzeniem się o moim celu życia (▲), to pragnę poinformować, że był to 3 - ci dzień zamieszkania mego, jak mieszkalam w tym nowym miejscu, natomiast pierwszą noc w tym akademiku miałam okropną, bo we śnie odwiedził mnie d i a b e ł,

i było to tak straszne, że lepiej nie opisywać tych okropności, a sen był przeplatany z duszami w czyścicu cierpiącymi, i wszystko odbierałam tak, jakby to była rzeczywistość doczesnego świata. Każdy sen na nowym miejscu zamieszkania zawsze sprawdza się, także poprzez ten okropny, można by nazwać “świński” sen, Okupiciel przepowiadał cierpienie, które czekało mnie, gdzie panowie pseudonaukowcy podstawili mi mówiąc językiem potocznym “świnie.”

24. 08. 1983 r. z woli Bożej pod wpływem Ducha Świętego za pośrednictwem pani Łucji Michalik dowiaduję się o swoim odwiecznym powołaniu, o nadprzyrodzonej misji; a wizję obecnie opisywaną miałam dokładnie jeden miesiąc wcześniej, to jest **24. 07. 1983 r.**

Nad samym ranem około godziny 6.00 w moim pokoju zjawiała się wielka oświetlająca jasność, a w tej jasności Święta Rodzina: Pan Jezus, Mama Niebieska i Święty Józef. Z woli Bożej pamięć mam bardzo dobrą, także nie ma tu mowy o jakimkolwiek fałszowaniu. Rodzina Święta zjawiała się w całym nadludzkim majestacie Chwały i Potęgi w odległości jednego metra ode mnie, a Ciała Ich były zmaterializowane na ten moment, i były jasne jak błękit Nieba. Pan Jezus był w postaci stojącej, Mama Niebieska stała za Synem Swoim i miała Głowę lekko pochyloną, jak i cała była pochylona, a na końcu klęczał Święty Józef, i Ich niezwyklej piękności nie da opisać się. Oblicza Rodziny Świętej tchnięte były smutkiem, dobrocią i majestatem.

Ich postacie wydawały się całe ze światła i unosiły się ponad podłogą, a Ich szaty były białe, lśniące, wpadające w złoto (☀ **28. 11. 1984 r.** - rok później widziałam oczyma ciała Pana Jezusa w takiej samej szacie). Ponad Ich głowami, jak i wokół całej postaci rozchodziły się błyszczące złote promienie, także duże zagęszczenie promieni było wokół Rodziny Świętej, natomiast nieco dalej, te niepojęte promienie z Królestwa Niebieskiego były znacznie rozrzedzone, bledsze, prawie, że przezroczyste, a jasność była ogromna przewyższająca świetlaną jasność Słońca.

Rodzina Święta promieniowała Boskim Majestatem. Oblicze Pana Jezusa było pełne otuchy, ale i miłości, a Mamy Niebieskiej było łagodne, ale pełne bólu i smutku, natomiast twarzy Świętego Józefa nie widziałam, bo miał głowę bardzo pochyloną. Wyczułam wielkie miłosierdzie Świętej Rodziny w stosunku do duszy mej. Mama Niebieska przyszła pierwsza do mnie, a ja nędzna grzesznica jeszcze wtedy nie modliłam się do Niej. W tej opisywanej cielesnej wizji czułam się bardzo szczęśliwa, i dziwne, ale niczego nie bałam się i przetrwałam wszystko dzięki łasce Bożej. W ówczesnym czasie byłam przytwierdzona do tapczanu i nie mogłam ruszyć się, ani nic wypowiedzieć, a wszystkie moje władze były zawieszone. Wizja ta trwała dosyć krótko, ale wystarczająco, żeby dusza moja mogła nacieszyć się nadprzyrodzonym widokiem Rodziny Świętej.

Jeszcze wtedy nie miałam zielonego pojęcia o wizjach; i dopiero teraz czytając to wszystko w przeogromnej fachowej literaturze (właściwie tak dużo nie ma jej, ale przeczytałam wszystko, co możliwe) miałam możliwość dowiedzieć się wszystkiego tego, co sama przeżyłam

i przeżywam. Musiałam zobaczyć, aby uwierzyć, a “błogosławieni, którzy nie widzieli, a uwierzyli”, i wiele rzeczy widzę, co inni nie widzą, i wiele rzeczy wiem, co inni nie wiedzą, a wszystko za sprawą Boga. Już wtedy podczas tej wizji cielesnej wiedziałam, że mam do spełnienia szczególne zadanie Boże.

+++

++

+

W **1984 roku**, w sierpniu będąc w Bardzie Śląskim na koloniach letnich dla dzieci ze szkoły podstawowej, gdzie byłam tam zastępczynią kierownika miałam bardzo wiele widzeń, o których może poświadczyć ksiądz Andrzej Czapla z tej miejscowości, z którym kontaktowałam się z początku, i który wie o moim celu życia. Wszyscy mieszkaliśmy w pięknym zamku, w byłym klasztorze dla zakonnic, a w obecnym domu dziecka. Tutaj, gdzie obecnie spałam, dawniej spały zakonnice.

Zabawy były organizowane w dawnej Kaplicy, gdzie wystawiony był Najświętszy Sakrament, gdzie wszyscy modlili się i odprawiane były też Msze Święte. I właśnie w tej byłej Świętej Kaplicy do tej pory nieustannie bawią się dzieci z domu dziecka. Bardzo lubię tańczyć, i często tutaj przychodziłam, jak miałam chwilę czasu, także nastawiałam muzykę i tańczyłam sama w tak olbrzymiej sali, i parę razy tańczyłam też z dziećmi jak były dyskoteki; i ile razy tańczyłam, to ukazywało się mi **Święte Oblicze Pana Jezusa** i za każdym razem z ukoronowaną cierniową koroną, ociekającą krwią, a w oczach łzy. Wizje te trwały tyle czasu, ile tańczyłam i nie było to raz, ale wiele razy, jak tańczyłam godzinę, to godzinę, a jak dłużej, to widzenie to trwało dłużej, później to już tańczyć odechciało się mi. Dyskotek z dziećmi było dużo i wizji też miałam tyle samo, może **9** lub **11 razy**, czyli tyle ile było tych dyskotek, i gdy też tańczyłam sama w pustej sali. Poprzez te wizje zrozumiałam, że nie jest to miejsce na dyskoteki, bo tutaj powinna być Święta Kaplica dla dzieci, które mieszkają tam.

Ksiądz **A n d r z e j C z a p l a** wie o tym i może potwierdzić, mimo, że obecnie kontaktu nie mam z nim, bo tajemnica▲, to jest za poważna sprawa, żebym z kimkolwiek kontaktowała się, bo wszystkie kontakty wręcz przeszkadzają mi, bo to Dzieło Boże, a nie ludzkie, i muszę być sama z Panem Jezusem i z Mamą Niebieską.

Te wizje w Bardzie Śląskim były znakiem mistycznej adopcji z tych tajemniczych węzłów, które obecnie wiązały duszę moją z Panem Jezusem. Poprzez te wizje Odkupiciel dał mi znać, że weszłam w decydującą fazę Jego Odwiecznego Planu, i przepowiadał mi o wielkim moim cierpieniu. Obecnie coraz częściej czuję obecność Zbawiciela w twierdzy duszy mej, i słyszę głos Jego przeważnie w sytuacjach beznadziejnych, lub kiedy przeżywam wielkie wewnętrzne udręki.

Mama Niebieska w Bardzie Śląskim jest w postawie siedzącej na tronie z koroną na Głowie, a w prawej ręce trzyma kulę ziemską, a lewą obejmuje Dzieciątko Jezus, które

podnosi prawą rękę w celu błogosławieństwa, a w lewej trzyma książeczkę, bo tylko poprzez odpowiednie książki prawdziwej i jedynej wiary katolickiej, można było w dużym stopniu wejść na odpowiedni trop, aby z pełnym oddaniem i poświęceniem wypełnić wolę Bożą. W wielkim wzruszeniu całując tę opisywaną Świętą Figurkę Matki Bożej i Jej Synka otrzymałam święte błogosławieństwo, aby wejść w obręb niepojętej tajemnicy ▲, która przekracza umysł ludzki.

*** Te poniższe słowa dopisuję parę lat później tuż przed wyjazdem do Stanów Zjednoczonych i Kanady, gdzie byłam proszona przez Uniwersytety na statki naukowe, aby pływać pod banderami jednostek zagranicznych i robić badania biometeorologiczne.

25. 06. 1992 r., kiedy otrzymałam wizę do U. S. A., to dowiedziałam się od mieszkanki z Barda Śląskiego, kiedy obie byłyśmy w ambasadzie w Poznaniu z dokumentami uzupełniającymi, aby dostać wizę, że w Kaplicy, w której miałam wizję, to obecnie są Msze Święte i wystawiony jest Najświętszy Sakrament, także zakonnice odzyskały dawny Klasztor i modlą się w Nim.

+++
++
+

Wizję cielesną, którą opisuję z woli Bożej, była jeszcze przed ciosem, przed moją krzywdą moralną z dnia 9. 10. 1985 r., i wówczas nie czytałam jeszcze absolutnie żadnych duchowych książek (może dwie i to już bardzo dawno), ani też Pisma Świętego, i mimo, że poprzednio miałam już parę wizji, ale nie widziałam nigdy **Pana Jezusa** tak blisko jak obecnie - dosłownie przy sobie, i Świętą Twarz Jego zapamiętałam bardzo dokładnie.

Piszę ten tekst **14. 02. 1988 r.**, a pamięć mam tak żywą, jakby to było tej nocy i nigdy, ale to nigdy nie zapomnę tego; i ta wizja ze wszystkich moich wizji była zupełnie inna od poprzednich, i najbardziej utkwiała mi ona w pamięci i najczęściej też wracam do niej, jak jest mi bardzo ciężko. Mieszkalam wówczas w Szczecinie w akademiku na parterze w pokoju nr. **12**, tak jak **12** Apostołów: 11 Apostołów było korzeniami, z których wyrosły nowe latorośle, nowe zastępy ludzi do głoszenia nauki Pana Jezusa, a **12** - ty Judasz.

Czuję przez sen jak ktoś stoi nade mną i dotyka mnie końcem mankieta od rękawa, i momentalnie poczułam jak niesamowicie zimno rozchodzi się po całym moim ciele, dlatego też przestraszyłam się strasznie i z krzykiem budzę się, i widzę nad sobą Pana Jezusa w światłości z nie z tego świata. Widok ten przepoił mnie wielkim strachem, ale i radością, bo to co widziałam było tak głęboko Boskie, że nie podziwiałam nigdy żadnego tak niewyraźnie przepięknego wizerunku Zbawiciela, żeby choć trochę był podobny, jak w tamtej chwili. Była to chwila nadzwyczajnego zachwyty dla mnie, gdzie widziałam Odkupiciela po raz pierwszy w swoim życiu tak bardzo blisko.

Pan Jezus zjawił się w całym nadludzkim majestacie Chwały i Potęgi Swej

w olśniewającej jasności, gdzie strumień światła rozlewał się i wypływał przed Nim, i rozchodził się na cały pokój. Jasność była tak wielka, że nigdy nie spotkałam się z takim czymś niepojętym, co pochodziło z nie z tego świata, a wydarzyło się to **28. 11. 1984 r.** punktualnie o godz. **2. 00** w nocy, w niedługim czasie po proroczym, mistycznym śnie ze statkiem z Babcią Katarzyną, która przepowiedziała mi całe moje życie.

W tej opisywanej wizji Twarz Pana Jezusa jaśniała jak Słońce, oczy jak płomień ognia, natomiast włosy były białe, jak śnieg wpadające w złoto. Jezus Chrystus ubrany był w szatę białą do stóp ze złotym pasem i miał szerokie rękawy; taki sam ubiór jak na wizerunku "Jezu ufam Tobie." Mistrz Niebieski dotykał mnie bardzo łagodnie i jedynie tylko końcem Swojego mankieta prawej ręki, a poza tym trzymał nade mną rękę i błogosławił mnie czyniąc znak Krzyża nad moją głową.

To co widziałam było absolutnie niezależne ode mnie i bardzo krótkotrwałe, ale wystarczające, aby ujrzeć łagodną Twarz Pana Jezusa w Całym Majestacie Chwały Jego. Kiedy Nauczyciel Niebieski przyszedł do mnie, to od razu wiedziałam o co chodzi, bo poprzez ten mistyczny, widzialny kontakt - On uprzedził mnie o nadchodzącym, bolesnym Krzyżu, jaki ma spotkać mnie, który miał być ceną za odsłonięcie tajemnicy ▲. Wtedy to ja jeszcze taka pobożna nie byłam i daleko było mi do tego, jak piszę w tej chwili ten tekst.

Pan Jezus dał mi tyle mocy, że przetrzymałam tę niepojętą wizję i z woli Jego patrzyłam prosto w Przenajświętsze Oblicze Jego, które było tak piękne, że ze strachu dostałam "gęsiej skóry", a włosy to "stały mi dębem", jak to popularnie mówi się. Później Zbawiciel znikł, ale jasność jeszcze była może do 30 - tu minut, a na zegarze była punktualnie **2. 00** w nocy, a gdy poszłam do łazienki i zobaczyłam się w lustrze, to po raz pierwszy przestraszyłam się siebie, bo twarz moja wyglądała aż tak strasznie, że patrząc na nią czułam się tak, jakbym zobaczyła upiora.

Jak tylko wyszłam z łazienki zobaczyłam, że lustro średnicy **50 cm** było pęknięte na dwie równe części jakby szklarz przeciął, jako dowód, żeby nie zdawało się mi, że to mógłby być sen. Z tego wszystkiego wzięłam **Pismo Święte** do ręki, które niedawno kupiłam sobie i jeszcze nic nie czytałam, i otwieram je na dowolnej stronie i czytam: " ... i pośród świeczników kogoś podobnego do Syna Człowieczego, obleczonego w szatę do stóp i przepasanego na piersiach złotym pasem. Głowa Jego i włosy - białe jak biała wełna jak śnieg, a oczy Jego jak płomień ognia " (Apokalipsa Świętego Jana).

Modliłam się długo prawie do rana na Świętym Różańcu, także już nie spałam. Przez 3 dni bałam się spać po ciemku, tylko spałam przy lampce nocnej, ale potem z woli Bożej przełamałam się i od tamtej pory tęsknię za tym niepojęcie przepięknym i przesłodkim Obrazem, to jest za najukochańszym Jezusem Chrystusem. Boski Odkupiciel zawsze działa poprzez tak zwane zbiegi okoliczności, które są świętymi znakami czasu, dlatego też pod natchnieniem Ducha Świętego otworzyłam w Piśmie Świętym to, co widziały to oczy duszy

mej i oczy ciała mego. Później jak czytałam o wyglądzie Pana Jezusa, to z takim samym opisem zetknęłam się wszędzie, jak podałam powyżej.

“ Szata Jego była jak śnieg, a włosy Jego Głowy jakby z czystej wełny ” (czytanie z Księgi Proroka Daniela 7, 9 - 10; 22 - 23 i 27). ; “ Twarz Jego zajaśniała jak Słońce, odzienie zaś stało się białe jak światło ” (Mt 17, 1 - 8, Mk 9, 2 - 8, Łk 9, 28 - 36).
“ Oczy Jego jak płomień ognia, a Jego wygląd, jak kiedy Słońce jaśnieje w swej nocy. Oczy te są tak przenikliwe, tak czyste i jasne, że mogą wejrzeć w samą ich głębię. Oczy te są tak miłujące, tak łagodne, tak błogie, zdają się mówić “ Przyjdź do mnie. ” Dusza Jego była biała jak śnieg ” (Newman J. H.).

✚ ✚ ✚
✚ ✚
✚

Zjawisko, które opisuję miałam tuż przed obroną mego doktoratu tj. **9. 07. 1985 r.** (**11. 07.** obrona pracy doktorskiej), i było to tuż przed zachodem Słońca. Wracam z pracy i widzę w swoim oknie w akademiku nr. 55, jak Słońce wysyłało promienie intensywnego światła we wszystkich kolorach, i to intensywne światło zmieniło się na krew i dużo krwi było w moim oknie, a krew była nie barwy czerwonej lecz barwy bordowej i to wszystko rozchodziło się we wszystkich kierunkach, i zniknęło po kwadransie.

Okno całe było we krwi, z której odbijała się nadprzyrodzona światłość, która trochę przeszkadzała mi patrzeć na to zjawisko. Szłam bardzo powoli i trochę zatrzymałam się, aby napatrzeć się na tę niepojętą nadprzyrodzoność, która wkroczyła w doczesne życie, i która trwała nie więcej jak **15 minut**. Kiedy weszłam do akademika i ostatni raz spojrzałam na oślepiające światło przepełnione krwią, to wszystko mieniło się, i widziałam tę Boską niepojętość tak bardzo dokładnie, jak tę kartkę, na której obecnie piszę, także już wtedy Trójca Święta i Mama Niebieska ostrzegali mnie przed groźącym niebezpieczeństwem; i poprzez cud Słońca Rodzice Niebiescy dawali mi znaki o cenie, którą niebawem musiałam zapłacić za wejście w tajemnicę ▲, która jest tajemnicą Królestwa Niebieskiego.

Kiedy wówczas patrzyłam na Słońce, które wydawało tak piękne promienie, przeplatane z krwią, to nie mogłam nadziwić się, że takiej nędznej grzesznicy było dane oglądać takie nadprzyrodzone zjawisko, z którym ona zetknęła się po raz pierwszy w życiu swym. Tak jak Pan Jezus przelał niewinnie krew (stąd ta krew na całym moim oknie), tak i ja musiałam niewinnie cierpieć, aby być jak najbardziej godnym narzędziem w rękach Ojca Niebieskiego.

Z cudem Słońca, tzn. kiedy Słońce przed zachodem zaczęło obracać się wokół własnej osi, ludzkość spotkała się **13. 10. 1917 r.** w Fatimie, a **13. 10. 1979 r.** przyjechałam po raz pierwszy do Szczecina. Podaje się również, że 2. 08. 1981 r. w Medjugorje było podobne zjawisko, ale być może, że te objawienia pochodzą od diabła, bo ja nie czuję wewnętrznie, że to jest prawdziwe, a poza tym nie jest to zatwierdzone przez Watykan;

i o dziwo, że tam wizjonerki na zawołanie mają wizje, co jest definitywnym absurdem. Zawsze jak czytam o objawieniach w Medjugorie, to nie mam wewnętrznego spokoju, i w twierdzy duszy mej wiem, że to jest tylko propaganda, fałsz i nic po za tym.

✱ Przepisuję ten tekst po wielu latach w wigilię Bożego Ciała 2006 roku; i od kiedy mam komputer, to bardzo dokładnie wszystko prześledziłam przez internet à propos objawień w Medjugorie, i z całym wewnętrznym przekonaniem mogę powiedzieć, że to wszystko pochodzi od sił nieczystych. Z tej wielkiej propagandy jest i trochę dobrego, bo do Medjugorie ludzie zaczęli przyjeżdżać i modlić się, i jestem pewna, że z czasem wszystko to samo rozwiąże i rozwieje się, tak jak rozwiąła się Oława. W tej sprawie oparłam swoją wiedzę na sobie samej i nic Pan mój, Jezus Chrystus nie powiedział mi w tej materii, także mogę mylić się, tak jak w przeszłości wielu Proroków myliło się, bo wiadomo, że tylko Bóg jest nieomylny.

Oprócz cudu Słońca w Fatimie, cud Słońca był widziany 4 - krotnie w **1950 roku** przez Piusa XII: **30.10., 31.10., 11.12.** i w oktawę **1.11.** w dniu ogłoszenia dogmatu o Wniebowstąpieniu; i było to zjawisko podobne do cudu Słońca, który obserwowano w Fatimie, co wszystko można wyczytać w fachowej, katolickiej literaturze.

W Fatimie jak i w moim wypadku (ale to było objawienie tylko dla mnie), wysyłane były bardzo intensywne promienie światła w różnych odcieniach, tylko u mnie dodatkowo doszła krew, bo przecież Zbawiciel wiele krwi przelał za nasze odkupienie, i od śmierci Jego wiele ludzi ginie w obrębie Trójkąta Bermudzkiego i w innych tajemnych miejscach na świecie, na pamiątkę tej najokropniejszej zbrodni całego Wszechświata, kiedy to z narodu wybranego większa grupa Żydów zabiła Samego Boga.

Tajemnica ▲ związana jest z męką, cierpieniami, krwią, obłudą, zakłamaniem, niesprawiedliwością ...; ale poprzez odkupienie grzesznych dzieci Swych, Zbawiciel wniósł tyle dobrego, i wielu nie docenia i grzeszy nadal, stąd to Dzieło Boże, które skierowane jest do wszystkich ludzi na całym świecie o przeróżnych religiach, do naukowców jak i pseudonaukowców, do teologów ... , aby zdemoralizowany świat jak najszybciej nawrócił się.

+++

++

+

Wizję, którą opisuję miałam pomiędzy **11.07.** a **9.10.1985 r.**; nie pamiętam dokładnie daty, wiem, że w tym terminie jechałam pociągiem w kuszetce ze Szczecina do Lublina. Koło godz. 23.00 wieczorem czytałam książkę na korytarzu i nikogo nie było tam, bo pewnie wszyscy już spali, i raptem coś nadziemskiego weszło w duszę moją, że poczułam nadprzyrodzoną radość, że nie spałam całą noc.

Tak orientacyjnie byłam w połowie korytarza, i nagle nie więcej jak 2 - 3 metry przede mną pojawiła się przezroczysta nadprzyrodzona otoczka, tak jakby z dymu; i nagle widzę

przed sobą bardzo przystojnych 3 - ech kapitanów w wieku 30 - 40 lat patrzących się w moim kierunku i anielsko uśmiechających się. Na głowie mieli oni pióropusze i taki oryginalny strój, jak to często można zobaczyć w filmach, w których aktorzy odtwarzają role pływających kapitanów z XIX czy na początku XX - go wieku. Kapitanowie otoczeni byli takim nieuchwytnym światłem, abym zrozumiała, że oni przyszli od Boga, a ponadto poruszali się oni w miejscu, i anielsko pozdrawiali mnie; i dziwne, ale niczego nie bałam się i miałam spokój duszy.

Na korytarzu światło świeciło się i wszystko to długo trwało, może godzinę, także nie mogło zdawać się mi, jak to czasami Mama moja mówiła do mnie. Już było po godz. 24.00 i weszłam do przedziału po picie, ale jak wróciłam wizji już nie miałam, ale mogłam tym niesamowitym widokiem nasycić się dosyć długo; i po tym wszystkim wstąpiła we mnie jeszcze większa radość Boża. Być może były to dusze wybrane przez Boga, które miały ukazać się mi, a być może były to dusze kapitanów, które zostały pochłonięte w obrębie Trójkąta Bermudzkiego czy też w innych tajemnych miejscach na świecie, i skoro one ukazały się mi, to one dobrze wiedziały, że dusza moja została odwieczna powołana do poznania i odsłonięcia świata tej przedziwnej tajemnicy, która zawarta jest w Panu naszym.

Inne wizje miałam krótkotrwałe, a ta jedyna, którą obecnie przekazałam była taka długotrwała, i podczas tej wizji nie znajdowałam się w ekstazie, i ona nie krępowała moich wrażliwości zmysłowych, ani też fizycznych.

+++

++

+

Opis błogosławieństwa, które otrzymałam od Mamy Niebieskiej **31. 12. 1986 r.** po południu w Częstochowie, tuż przed zamknięciem Świętego Obrazu, a była to moja 2 - ga pielgrzymka do tego świętego miejsca.

Długo modliłam się przed Świętym, Przecudownym Obrazem Matki Bożej i byłam wyłączona od wszystkiego i ściśle skoncentrowana; i **10 minut** przed zamknięciem Obrazu - Obraz ożywił się i ciepło roz płynęło się po całym moim ciele od stóp do głowy; i czułam, że życie weszło do duszy mej i wszystko ożywia się do czegoś nowego, także tego typu prądy miałam po raz pierwszy w życiu. Prąd przeszedł od czaszki do kończyn dolnych i z powrotem, i znowu ... , także trwało to dosyć długo, co jest znakiem, że Mama Niebieska wysłuchiwała i w całej pełni zrozumiała mnie.

Przyjechałam do **Gwiazdy Morza** po błogosławieństwo, które było konieczne, aby wejść w obszar nadprzyrodzony tajemnicy ▲ i zrozumieć ją w całej pełni umysłem Bożym, i błogosławieństwo to otrzymałam. Wtedy, kiedy dostałam błogosławieństwo od naszej najukochańszej Mamy Niebieskiej byłam bardzo szczęśliwa, wiedząc i czując, że należę tylko do Niej i Jej Syna, Jezusa Chrystusa, a moje serce zostało napełnione jakąś

przedziwną pełnią Boską i czułam, że dusza moja więcej jest w Niebie niż na ziemi.

W twierdzy duszy mej dużo wcześniej często słyszałam głos Zbawiciela, który nakazywał mi jechać na Jasną Górę do Częstochowy, ale dopiero pierwszy raz przyjechałam tam 23.10.1985 r. w środę, drugi raz również w środę 31.12.1986 r., aby modlić się przez całą noc i móc przywitać w czwartek nowy rok 1987, a trzeci raz w piątek 9.10.1987 roku. Do Częstochowy jeździłam zawsze sama, bo tylko taka forma odpowiada sercu i duszy mej, bo wówczas jestem nad wyraz wyciszona, nienarażona na zbędne rozmowy i skoncentrowana na modlitwie.

Podczas mojego noclegu w Domu Pielgrzyma już nad samym ranem 1.01.1987 r. w mistycznym śnie byłam nie tylko przed przecudownym obrazem Gwiazdy Przewodniej, Maryi w Kościele na Jasnej Górze, który wypełniony był po brzegi, gdzie wszyscy przepięknie śpiewali dla Niej i dla Jej Syna, ale również spotkałam się z ukochaną Matką Bożą, która specjalnie przyszła odwiedzić mnie, aby błogosławić mnie, także całą mistyczną noc Ona błogosławiła mnie na trudy mojego ziemskiego pielgrzymowania.

+++
++
+

Obecnie z woli Pana mego opiszę niesamowite zjawisko, które spotkało mnie wiele razy tzw. przeogromna siła przyciągająca, która właczała mnie do ziemi.

1). Kiedy czytałam po raz pierwszy na temat tajemnicy ▲, o tajemniczym znikaniu statków, samolotów i ludzi, a byłam wówczas w Głównej Bibliotece w Szczecinie (gmach czerwony, jak idzie się do dworca kolejowego), to przeczytałam zaledwie pierwsze zdanie, a zaczęłam drugie, to wówczas uczułam przemianę otwierającą się przede mną, i bardzo żywe światło zalało duszę mą, a przemiły balsam przeniknął serce me i zablizniał wszystkie jego rany. Brakowało mi powietrza, byłam pewna, że umieram, i modlitwa: “ Zdrowaś Maryjo ” (3 razy) pomogła mi wyjść z tego stanu.

2). Tuż po obronie pracy doktorskiej 15. 07. 1985 r. przy Bramie Portowej w Szczecinie naprzeciwko Posejdonu, w tym miejscu, gdzie jest przystanek 9 - tki podobna siła wciągała mnie w ziemię. Trójca Święta i Mama Niebieska przestrzegali mnie przed cierpieniami.

3). Na Wydziale Rybactwa Morskiego Akademii Rolniczej w Szczecinie, w pokoju nr. 25 w pawilonie H, ale tylko jeden raz tj. 8.09.1987 r., w dniu narodzin Matki Bożej.

4). W Warszawie na Dworcu Centralnym w podziemiach blisko księgarni - dwa razy w tym samym miejscu, a było to wtedy, jak spisywałam dane do pracy doktorskiej z IMGW z Warszawy, także już wtedy wiedziałam, że Bóg powołał mnie odwiecznie do jakiegoś szczególnego, nadprzyrodzonego zadania. W owym czasie ta przeogromna siła wciągała mnie do ziemi, i żeby nie Mama Niebieska, to nie byłoby mnie do tej pory, ale

Gwiazda Morza zawsze strzeże mnie, i nie da złym demonom wciągnąć mnie.

5). Dwa razy w domu, gdzie mieszka moja Rodzina w Lublinie, i jeden raz na starym mieszkaniu u mojej Babci Katarzyny Tańskiej w Hrubieszowie.

6). Dwa razy w szpitalu jak ostatnio leżałam tam, po bezprawnym nie nadaniu mi stopnia doktora po obronionej 3 miesiące wcześniej pracy doktorskiej w 1985 r. - raz w Lublinie, a raz w Szczecinie.

W piątym i szóstym punkcie czułam się przeniknięta nieskończoną słodkością duchową, która nie tylko napełniła duszę moją i wszystkie władze moje, ale która przenikając we wszystkie członki me, wniosła ogólną błogość, pewną ulgę i słodycz tak ogromną, że w końcu wróciłam do siebie. Ta siła, która wtłacza mnie do ziemi, nie zawsze jest straszna, najgorsza była opisana w punkcie czwartym w Warszawie, i od tamtej pory mijam to miejsce.

W powyższych punktach dusza moja była uwięziona we własnym ciele, tak jakby za życia pogrzebano mnie. Nie mogłam ani nic robić, ani krzyczeć, i nie byłam w stanie uruchomić żadnego mięśnia, ale dobrze wiedziałam, gdzie jestem, i jednocześnie czułam, że umrę, a trwało to dosyć długo, i potem za pomocą sił nadprzyrodzonych odeszło to wszystko. Złe demony znając moje odwieczne posłannictwo, chciały wchłonąć duszę mą. O podobnych przypadkach pisze Ivan Wilson w książce pt.: "Życie po śmierci."

+++

++

+

Bardzo często, głównie podczas pisania na temat swojego odwiecznego powołania czuję obecność **Pana Jezusa**, który stoi po prawej stronie za mną lub czasami stoi przede mną i patrzy miłosierdzie na grzeszną córkę Swą. Oczyma duszy ani oczyma ciała nie widzę Mistrza Niebieskiego, tylko czuję jak On stoi przede mną i patrzy się na mnie, a czasami to mi jakąś głęboką myśl podpowie. Czuję wewnętrznie skutki łask Boskiego Odkupiciela, i czasami czuję tak żywą obecność Pana swego, że nie można wątpić, że Go nie ma.

9. 10. 1985 r. bardzo wyraźnie czułam obecność Nauczyciela Niebieskiego, chociaż nie widziałam Go. W tym pamiętnym dniu przeniknęła mnie na wskroś obecność Boga i Pan Jezus był we mnie, a ja w Nim, i była to wizja umysłowa, z którą zetknęłam się po raz pierwszy w życiu. To co przeżyłam w wizji umysłowej było niesamowite, i od tego czasu tego typu wizje mam dosyć często, natomiast wizje wyobrażeniowe, które rzeczy widziane są wewnętrznie - oczyma duszy mam bardzo rzadko. Bóg jest żywy w duszy mej; i wszystkie wizje przed krzywdą moralną były zupełnie inne, i przede wszystkim były to wizje cielesne, że wszystko widziałam oczyma ciała, i wszystko to umocniło duszę moją, abym wytrwała w trudnych próbach i znosiła wszystko dla Chwały Bożej.

Do mojej twierdzy wewnętrznej nikt nie może wejść i zakłócić pokoju, jedynie Trójca Święta i Mama Niebieska, i wszystko to co dzieje się wokół duszy mej nie przyjmuję w żadnym wypadku za objaw świętości, bo upadam bardzo często i podnoszę się też szybko z woli Bożej. W swoich widzeniach wielokrotnie otrzymywałam potwierdzoną prawdę, a władze duszy mej były jakby w zawieszeniu i nic, co ziemskie nie szukały dla siebie. Bogiem jestem zajęta przez cały czas i czasami mam przerwany ziemski, który daje mi znać, że dusza moja jeszcze jest w ciele, i wtedy męczę się okropnie, a moje piekielne duchowe bóle, które uodparniają mnie z woli Bożej na trudy ziemskiej pielgrzymki doprowadzają duszę moją do takiego stanu, że ona pragnie jak najszybciej połączyć się z najukochańszym Stwórcą.

+++
++
+

W tej tak wielkiej mojej misji Bożej, która ma za zadanie poznanie i odsłonięcie świata tajemnicy ▲ z woli Bożej zawsze wzmacniałam się w Częstochowie, która “ dla wielu jest terenem szczególnej konfrontacji postaw osobistych z zasadami Ewangelii; bo Częstochowa - Sanktuarium narodu, Sanktuarium największym, najślawniejszym i najbardziej umiłowanym przez naród; Częstochowa, która jest miejscem spotkania nas i minionych pokoleń z P r a w d ą O d k u p i e n i a z obecnością Jezusa Chrystusa, która jest ustawicznym Nazaretem, miejscem konkretnym, konkretnego spotkania się człowieka z Bogiem, ze swoją Matką i Królową Narodu ” (St. Rożej).

Potężne wstawiennictwo Maryi było nieodzowne, bo Ona Jedyna nauczyła mnie jak radować się w Bogu, w którym odnajdowałam pociechę, otuchę i pokój, także w Częstochowie, w tym świętym miejscu Gwiazda Morza mocą Swą naakumulowała córkę Swoją Annę na dalsze trudy jej odwiecznej misji, która zawarta jest w Bogu, a klucz tej tajemnicy wręczy mi Ona Sama. Amen !

Podczas misji Bożej zapierałam się sama siebie i to każdego dnia, i brałam swój krzyż i naśladowałam Chrystusa (Łk 9, 23). Duszę moją musiał miecz przeniknąć, aby wyszły na jaw zamysły serc wielu (Łk 2, 34 - 35), dlatego też Chrystus dał mi prawo działania w Imieniu Swym, aby wszystko dokonało się w Imieniu Jego na Chwałę Jego (J 15, 16).

W całej swojej ziemskiej pielgrzymce byłam narzędziem Bożym i żyłam nie dla siebie, lecz dla Tego, który za nas umarł i zmartwychwstał; i wiedziałam zawsze, że wystarczy mi Bożej Łaski, bo ilekroć niedomagam, tylekroć jestem mocna (2 Kor 12, 7 - 10).

Wszystkie moje cierpienia były przeogromnymi błogosławieństwami, bo one pomogły mi zgłębić tajemnice Boże, które przeżywam wspólnie z Chrystusem w wolności Jego, także od samego początku wejścia w tajemnicę ▲ wiedziałam, że mam potrzebną moc by dzielić cierpienia tej drogi, która mieściła się w Ranach Zbawiciela (Iz 53, 4 - 5).

Ojciec Niebieski powoli uwalniał mnie od uczuć i trosk, które gnębiły mnie i za pomocą przeróżnych cierpień uzdrawiał córkę Swą - z lęku, przestrzeni, poczucia winy, strachu, bólu, utraty pewności siebie, depresji i napięć, abym mogła poprzez poznanie tajemnicy▲ dojść do zjednoczenia z Nim, dlatego też całą swoją przyszłość i siebie samą powierzyłam Bogu, i nigdy nie tłumiłam swoich wspomnień, bo one podważyłyby moją wiarę w siebie (Jim Mc Manus CSSR).

Byłam zawsze posłuszna woli Bożej, i od Stwórcy otrzymałam moc i siłę Jego, która była potrzebna w ciemnej nocy wiary, która poprzez schody mistyczne Statku Bożego prowadziła na Górę Karmel, także wszystko mogłam w Tym, który mnie umacnia (Flp 4, 12 - 13) i wszystko oddawałam Bogu, który wybawiał duszę mą od wszelkiego zamętu.

Podporządkowana jestem Bogu we wszystkim, który za pośrednictwem Ducha Świętego odnawia i przemienia mój umysł, i przebóstwia duszę mą na podobieństwo Swe, a święte znaki Jego, które nieustannie towarzyszą mi są znakami panowania Jego, bo On zawsze posługuje się znakami, aby mówić do ludzkości.

Wszystkim moim wrogom, wrogom Boga przebaczyłam w imieniu i w mocy Jezusa, i po odejściu z tego świata będę modliła się o ich uzdrowienie duchowe, ale póki jeszcze żyję w tej przejściowej doczesności, to jako szafarka tajemnicy Bożej ▲ muszę głosić Ewangelię wszędzie, a na to mam święte znaki czasu, które nieprzerwanie towarzyszą mi i mówią o współdziałaniu Stwórcy z duszą moją (Mk 16, 19 - 20).

Jezus zatriumfował nad wszelkim złem, i miałam tę świadomość, że każde zło w imieniu Jego wcześniej czy później, ale zawsze będzie pokonane, dlatego też nieustannie prowadziłam i prowadzę Dzieło Jego na świecie, które było rozpoczęte przez Chrystusa.

Dzieło ascezy mistycznej odsłonięcia tajemnicy ▲, które pochodzi wyłącznie od Boga, od razu wprowadziło mnie w kontemplację Chrystusa, gdzie zanurzałam się w tajemnice Zbawiciela - w Jego Wcielenie, Śmierć i Zmartwychwstanie, i jest ono po to zaplanowane na ówczesne czasy, aby ludzkość otrząsnęła się ze zła, w którym tak bardzo jest zakorzeniona, bo te wszelkie grzeszne nałogi odebrały jej rozum, także źle interpretuje ona naukę Bożą, bo po swojemu, dla swojego wygodnictwa i potrzeb.

24. 08. 1983 rok, to był dla duszy mej nad wyraz błogosławiony dzień, bo od tego dnia wiedziałam bardzo dokładnie do czego odwiecznie Bóg powołał duszę mą, i również wiedziałam w Panu mym, że wystarczy mi mocy Jego na zrealizowanie mojej nadprzyrodzonej misji, bo przecież moc Boża doskonali się w słabości (2 Kor 12, 9), i dlatego też troski, zwątpienia, lęk, zmartwienia ... , wszystko oddawałam Ukochanemu, który uzdrawiał duszę mą.

Ciąg dalszy - nr 3 F